



W. BIEGAŃSKIĘ · W · CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



# BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

# GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Poświęcony sprawom miejscowym oraz

## Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

| CENA PRENUMERATY:              |         |
|--------------------------------|---------|
| Ga miejscowych i zamiejscowych |         |
| Rocznica                       | Rb. 5.— |
| Półrocznica                    | " 3.—   |
| Kwartalnik                     | " 1.90  |
| Miesięcznica                   | " 90    |

Adres Redakcji i Administracji Częstochowa Alcja II Nr. 58, telefonu Nr. 50, skrzyżka poczta Nr. 21.  
 Redaktor przyjmuje od godz. 5-jej do 7-jej wieczorem.  
 Rękopisów redakcja nie zwrotna; za artykuły, nie oznaczone s góry ceną, honorarjów redakcja wypłaca nie będzie. Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmuje wszystkie księgarnie w Warszawie: Biuro Dzienników Ugra, Warszawa 6, Dom Handlowy L. i S. Metal i S-ka Krad. Prąd. 55. Księgarni Biuro Ogłoszeń Marszałkowska 116, w Moskiewo L. i S. Metal i S-ka, Aljara ogłoszeń I. Buchwita, w Warszawie Marszałkowska 129, w Szamowin W. Radzicki, hotel warszawski.

| CENA OGŁOSZEŃ:   |  |
|--|--|
| Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-mej stronie 30 k., na IV-jej 10 k. |  |
| Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.                                     |  |
| Nadrukane za wiersz 30 kop.  |  |
| Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz                                     |  |

Reprezentantem „Gonca Częstochowskiego” na terenie Zagłębia Dąbrowskiego jest p. Wacław Radzicki (Szamowin, hotel „Warszawski”).

Reprezentantem „Gonca Częstochowskiego” na terenie Zagłębia Dąbrowskiego jest p. Radzicki Tamara ogłasza do „Gonca Częstochowskiego”.

Prenumeratę na „Gonca Częstochowski” i ogłoszenia w Krakowie przyjmuje p. J. Kolasiński.

Dziś: Teatr Nowości (Kinematograf) nadzwyczaj interesujący program.

ZMIANA PROGRAMU Lokal ogrzany. (Patrz ogłoszenie.)

### Klub robotniczy w Londynie.

Wybitną właściwością charakteru Anglików jest ich dążność do tworzenia związków i stowarzyszeń. O najrozmaitszych celach i zadaniach, zakładanych czy to dla obrony interesów zawodowych, czy dla rozwoju umysłowego lub ekonomicznego, czy w celu zabawy i przyjemnego spędzenia czasu. Członkami zwykle mogą być mężczyźni narówni z kobietami. Najpotężniejsze są tak zwane związki zawodowe czyli profesjonalne, w które łączą się przedstawiciele rozmaitych gałęzi pracy. A więc są związki: górników, slusarzy, kamuszników, półczoszników, tkaczy, zamiataczy ulic, stróżów itp. Liczba tych związków dochodzi półtora tysiąca, a liczba członków przekracza półtora miliona. Związki takie mogą stawać skutecznie w obronie swoich interesów zawodowych, a w razie zatargu pomiędzy fabrykantem a robotnikami, służą jako pośrednicy i w większo wypadków zaęgują nieporozumienia. Związki te wspierają również swoich członków w przykrych okolicznościach—kiedy na pomoc skądinąd liczyć nie można. Mają też one swoje biblioteki i walczą z pijanstwem.

Niezależnie od związków zawodowych, angielscy robotnicy mają swoje kluby, gdzie zbierają się na gawędę i rozrywkę. Członkiem takiego klubu może zostać każdy, choćby najbiedniejszy, byle tylko stosował się do regulaminu klubowego i zachowywał przyzwoicie, jak na człowieka dobrze wychowanego przystało. W większości klubów robotniczych zwykle dwa razy tygodniowo bywają odczyty, na temat dowolnie obrany przez prelegenta.

Oto mniej więcej w jaki sposób takie kluby powstają: Kilkanaście znajomych osób wynajmuje lokal i zawiązuje klub, którego liczba członków szybko wzrasta. Kobiety członkinie, po skończeniu swych zajęć domowych, pchorowały w klubie podłogi i pomysłi okna, mężczyźni ponaprawiali drzwi, zamki, dopasowali okna, lufki i okienkie, poprzyklejali tu i owdzie obicia, pobielili sufity. W ten sposób, dzięki zabiegliwości członków, tanio najęty w starym domku lokal klubowy zrobił się schludnym i miłym dla oka. Trzeba było teraz pomyśleć o umeblowaniu.—a ponieważ wpisowe, pół rubla miesięcznie od członka, nie wystarczyło, więc dać, co kto mógł. Tea stara bluze, ten spodnie, ten dobrze już wysłuchony kapelus—i urzędowo licytacja dla powiększenia funduszów klubowych. Jedno kupił roznosiciel gazet, drugie tragarz uliczny, i ubierało się parę rubli, ktoś ofiarował mocno uszkodzony stół, inny parę krzesel; wreszcie kupiono parę ławek z umocowanymi przy nich konieczne półczkami, na których kładzie się książki i notesy, lub też stawia się kufle z piwem, i umeblowanie klubu gotowe. Na ścianie wisi zwykle obraz, przedstawiający zwycięstwo pracy i najczęściej wizerunek Gładstona, zacnego męża stanu, który tak znakomicie przyczynił się do rozwoju Anglii. Zaopatrzenie bufetu w

naczynia nie wymaga wielkiego nakładu, gdyż zazwyczaj wszyscy przynoszą kufel do piwa lub szklankę do herbaty. Na stole leży kilka dzienników i litografowany tygodnik klubowy, który, obok sprawozdań klubowych, zawiera opracowania z danej dziedziny pracy, jeżeli klub jest zawodowy, lub też artykuły ogólnokształcące, jeśli klub jest niezawodowy.

Jeden z podróżników opowiada, że, wiedząc klub robotniczy w Anglii, nie mógł dokładnie określić, do jakiej warstwy społecznej należą jego członkowie. Zarówno ubiór, jak i ich zachowanie, a także język zupełnie poprawny—były bez zarzutu. Znajoma jego, żona stolarza, wskazywała mu niektórych członków klubu: „Ten młody przystojny człowiek, to pan Newil, mechanik, redaktor naszego tygodnika klubowego. Ten oto dalej tegi wygolony mężczyzna, najlepszy gracz w piłkę, to Snemrow, pracujący w kanałach miejskich; tam koło piła siedzi nasz sekretarz, subjekt do sklepu jubilerskiego. A widzi pan tę panienkę w popielatej spódniczce i różowym stanicuku? to panna Klerk, przegląda teraz gazetę; jest to nasza fortepianistka klubowa, a na kursach wieczornych nauczyła się grać na fortepianie i mówić po francuzku”.

Rozległ się dzwonek, przeszliśmy do drugiego obszerniejszego pokoju, gdzie nie brakowało doraźnie urzędzonej katedry i napisu na ścianie: „Witajcie!” Zgodnie ze zwyczajem odśpiewaliśmy hymn angielski: „Powstań, Anglijo!” i na mównicę wszedł prelegent, którego poprzednio przedstawił obecnym prezes klubu, chociaż go wszyscy dobrze znali. „To Mak Morlan, giser, mieszka obok nas. Nieraz siedzi do trzeciej w nocy nad książkami i pracuje. Związek zaproponował mu rzucić gisierstwo, ofiarowując posadę sekretarza z przyzwoitą pensją, ale Mak Morlan odrzucił propozycję, utrzymując, że nauka mu lepiej idzie do głowy po pracy fizycznej. Wybraliśmy go do rady szkolnej, a przy najbliższych wyborach postawimy jego kandydaturę do parlamentu”.

Po skończonym odczytciu wsmniło do pokoju pianino i młodzi zaczęli tańczyć. Przy skromnym bufecie można dostać tanio przekąskę lub szklankę herbaty czy limonady.—Pozegnaliśmy się i rozeszli z uczuciem, z jakim się wychodzi po wieczorku od dobrych znajomych. Mister Syfiss, towarz, jednocześnie kasjer klubu, zamiolił pokój, pozakręcał gaz i zamknął lokal. Zapomniałem dodać, że słuchacze dziękują zwykle prelegentowi za odczyt, prelegent dziękuje słuchaczom za łaskawą uwagę, a prezes zaprasza uprzejmie i oznacza dzień najbliższego zebrania.

Parę razy do roku klub urządza zbiorowe wycieczki zamiejskie, które wypadają dla członków bardzo tanio.

Zebrania klubowe odbywają się w lecie, ale są częstsze i liczniejsze. Podczas wyborów do parlamentu życie i ruch w klubach robotniczych oczywiście nadzwyczaj się ożywia—i nieraz trudno się dostać na zebranie dla braku miejsca.

W. Humnicki.

### SPORY O WYWŁASZCZENIE.

Różnice w pojmowaniu projektu wywłaszczenia musiały się w ostatnim czasie wśród stronnictw niemieckich mocno zaostrzyć. Pisaliliśmy już o tym, a dziś znajdujemy w „Deutsche Tageszeitung”, oficjalnym organie niemieckiego Związku ziemian taki artykuł:

Wątpliwości co do uchwały komisji sejmowej są nietylko uzasadnione, ale i uprawnione. Plenum Sejmu nie będzie się mogło zgodzić w zupełności na jej uchwałę. Sejm będzie się musiał tym więcej liczyć z owymi wątpliwościami, że je podnosi ogromna większość właścicieli ziemskich w Poznańskim i w Prusach Zachodnich.

Trzeba będzie zatem w projekcie porzucić wywłaszczenie ograniczone tylko na pewne okregi.

Za to należałoby ograniczyć i ściśle określić fundusz, jaki ma być uchwalony na wywłaszczenie.

Ograniczenie tego funduszu musi być dalej w ustawie tak ujęte, żeby na przyszłość nie wolno było przekraczać i nowych funduszów uchwalać.

Jak wielki ma być uchwalony fundusz, to trzeba będzie osobno rozważyć, w każdym razie winien być daleko mniejszy od tego, co rząd obecnie żąda (125 milionów).

Takie zmiany w projekcie pewno by nie wystarczyły, ażeby usunąć wszystkie poważne wątpliwości. Należałoby przeto przyjąć do Komisji kolonizacyjnej radę obywatelską, wybraną z łb rolniczych W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, któraby stanowila o każdym przypadku wywłaszczenia. Rada ta musiałaby być tak liczna, aby jej głosy decydowały o wywłaszczeniu.

Mniemamy, że na tej lub podobnej drodze będzie można poważne wątpliwości usunąć. Rząd może się zgodzić na to, bo najprzód uratuje swą zasadę, a po tym zwolniony będzie od ciężkiej odpowiedzialności za fatalną i wielce drażliwą sytuacją, którą Niemile odczuwają właśnie ci, co po stronie rządu stoją.

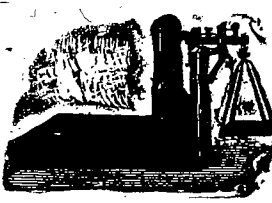
Tak odzywa się dziś organ agrariuszów, którzy właśnie—jak wiadomo—zmusili rząd do nadania projektowi tej formy, w jakiej przyjęty został w drugim czytaniu komisji.

Rządowcy i hakatyści także są niezadowoleni z uchwały komisji sejmowej i żądają nieograniczonego wywłaszczenia na całe Księstwo i Prusy Zachodnie, ażeby, jak piszą, groźba wywłaszczenia wisiała stale nad wszystkimi właścicielami polskimi.

Tagl. Rundschau pisaty przed kilku dniami, że na wywłaszczenie chcą przeznaczyć konserwatyści 80 milionów.

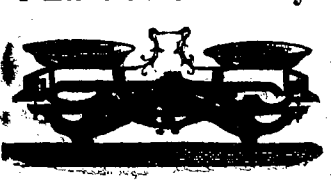
„Ostd. Korrespondenz” pisze, że w sprawie wywłaszczenia jedynie projekt pierwotny rząd doprowadzić może do celu, bo tylko on daje rządowi możność występowania wobec polaków z silnym spokojem i równowagą. Do tego należy dodać zapowiedziane już ograniczenie parcelacji.

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, refoy przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzeźbiarstwa wewnątrz, od najwęższych do najwęższych pod względem artystycznego wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranicznych, przy materjałach kamienia i drewna. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miejscowościach najdalejleżących, Jaktoradzie, rysunki i kosztorysy na każde żądanie. Ceny przystępne.



## F. BŁACHOWICZ w CZĘSTOCHOWIE Zakład i Elektro-Mechaniczny Alcja III № 58. ślusarski

Wykonywa wszelkie roboty żelazne i mosiężne. Specjalności: budowa wag dziesiętnych, stołowych i aptekarskich, jakoteż regulowanie takowych, roboty tokarsko-mechaniczne, zakładanie piorunochronów, telefonów dzwonków elektrycznych, reperacja dynamo-maszyn, lamp łukowych, maszyn do pisania, fonografów, gramofonów, wyciąmaczek, aparatów projekcyjnych, kinematografów itp. Za dokładność, staranne wykonanie roboty każde gwarantuje.



Zakład Artystyczny Rzeźbiarstwo-Hamieniarski Kruszyński i Proszowski w Częstochowie, Alcja III dom własny.

„Frankf. Ztg.“ donosi w telegramie z Berlina, że niema wcale widoków, by projekt kompromisowy, przyjęty w drugim czytaniu komisji, doprowadził do gładkiego załatwienia sprawy w plenum.

## KURSY ROLNICZE.

Sekcja Szkolna wydziału rolniczego C. T. R., zachęcona powodzeniem kursów rolniczych, urządzanych w roku ubiegłym, organizuje 10 dniowe kursy rolnicze dla rolników praktyków oraz oficjalistów rolnych, które odbędą się pomiędzy d. 27 stycznia a 7 lutego 1908 r. i przedstawiać będą—o ile możności—całością nauki rolniczych, a dzielić się będą na dwa cykle: czysto rolniczy i hodowlany.

Kursy dadzą możność praktykantom przypomnieć sobie to, czego uczyli się dawniej, wyjaśnić teoretycznie rozmaite zagadnienia rolnicze, jakie sobie stawia rolnik praktyczny oraz zebrać w całości swoje wiadomości rolnicze i dostosować je do teraźniejszego stanu nauki.

Sekcja szkolna pozyskała dla tych kursów najwybitniejsze siły przyrodnicze i rolnicze Królestwa Polskiego w osobach pp.: Stefana Biedrzyckiego, Wacława Brykiera, Stanisława Chaniewskiego, Stefana Jankowskiego, dra Ignacego Koscińskiego, Wilhelma Meylerta, Sławomira Mitaszewskiego, dra Antoniego Sempolowskiego, Jana Sosnowskiego, Antoniego Wieniawskiego, Władysława Wilczyńskiego, Zygmunta Wóycickiego, Zdzisława Zielńskiego i innych. Wykłady będą ilustrowane obrazami, rzeźbami na ekran oraz pokazami. Przytem słuchacze zwiędzą pracownie i instytucje, z rolnictwem związane, oraz gospodarstwa wzorowe mleczarskie.

Opiata za kurs całkowity wynosi 10 rb. Osoby, zapisujące się nie na cały kurs, płać po 30 kop. za każdą godzinę wykładu.

Aby uprzystępnić pobyt w Warszawie osobom, pragnącym zapisać się na pomienione kursy, Sekcja szkolna postarała się o tańsze pomieszczenie oraz o tańsze utrzymanie. Bliższych wyjaśnień udzieli biuro centralnego T-wa rolniczego przy ul. Erywańskiej № 16.

## Kronika miejska.

Zamknięcie Macierzy Szkolnej. Od głównego Zarządu Macierzy Szkolnej otrzymaliśmy, co następuje:

Zarząd główny zamkniętej obecnie Polskiej Macierzy Szkolnej zwołuje zgromadzenie ogólne na dzień 24 stycznia, nadmieniamy przytem, że każde Kolo Macierzy powinno przed zgromadzeniem ogólnem odbyć po zawiadomieniu władz miejscowych, zebranie członków Koła dla rozporządzenia swemi funduszami i, o ile to możliwe, dla powzięcia uchwały w celu przelania instytucji powołanych do życia przez Kolo na jedno z Towarzystw prawnie istniejących, lub osoby trzecie, zastępujące na zaufanie.

Księgi rachunkowe Koła należy zamknąć na dniu 17 grudnia r. z. i od dnia tego prowadzić rachunki regulacyjne w granicach przyjętych zobowiązań.

Wybór administratora djecezi. Kapituła sandomińska wybrała ks. oficjara Marjana Ryksa na administratora djecezi sandomierskiej aż do czasu nominacji następcy zmarłego biskupa ś. p. Zwierowca.

Napad. O godz. 8 wieczorem na przechodzącego ul. Ogrodową, róg fabrycznej Łajzora Kirzenbaum, napadło kilku ludzi i groząc rewolwerami zrabowali mu gotówką rub. 16 kop. 15.

Kradzieże. Do sklepu Sury Landau, przy ul. Stary Rynek № 5, o godz. 5 nad ranem zakradło się kilku złodziei, przez włamanie, lecz spłoszeni zbiegli nic nie zabrawszy.

Do sklepu p. Felicji Rarek, ul. Aleja № 25 przez włamanie wdarło się kilku złodziei, którzy skradli różnych rzeczy za kilkadziesiąt rubli.

Do sklepu Jakóba Kelszowskiego, ul. Warszawska № 1, włamał się złodziei, którzy skradli emaljowanych wyrobów i różnych rzeczy za rb. 85.

Aresztowanie. Ujęto na uczynku złodzieja Idziego Stempnia i osadzono w miejscowym areszcie.

### Z teatru.

„Kurjer Warszawski“ donosi: Wczoraj w teatrze „Victoria“ w Łodzi trupa p. Janowskiego odegrała po raz pierwszy sztukę Mieczys-

ława Guranowskiego p. t. „Tomko zbójnik“. Teatr był zapelniony. Sztuka, wyreżyserowana starannie przez p. Janusza, doznała dobrego przyjęcia. Autora wywoływano.

## Od naszych Korespondentów.

### Z Sosnowca.

Strzelanina. W nocy z soboty na niedzielę w pobliżu szkoły na Dawidowce osmiu złodziei węglowych rzuciło się na pociąg węglowy, idący z kopalni Niwka. Żołnierze dodani na noc na ochronę węgla zaczęli do napastników strzelać, następnie puścili się za nimi w pogoń. Dwuch napastników 18 l. Stanisława Belę i 20 l. Jana Szatana przyłapano.

Napad. W sobotę wieczorem o godzinie 7 trzech bandytów napadło na ul. Dietlowskiej na kupca Josa Palewicza, który powracał do domu z pieniędzmi otrzymanymi w browarze hr. Renarda za słomę i siano. Bandyci, wiedząc dokładnie, że S. ma pieniądze przy sobie, kiedy się opierał wydać je dobrowolnie, poddali go szczegółowej rewizji i odebrali portfel przechowywany na piersiach.

### Z teatru.

W ostatnim czasie teatr dał dwie nowalje, na święta Bożego Narodzenia — „Betleem polskie“ Luajana Rydla, a w ubiegłą sobotę „Szkoła“ Zygmunta Kaweckiego, powtórzoną wieczorem w niedzielę. Jedna i druga nowalje ściągają i ściągają będą przez czas dłuższy liczne zastępy zwolenników polskiej melopominy. Zdaje się, że w tym sezonie żadna sztuka z taką starannością nie była wystawiona jak dwie ostatnie uowalje. I wystawa i reżyserja i gra aktorów nie wiele pozostawiają do życzenia, nie więc dziwnego, że widownia w pierwszej szluzie jest cała zastuchana i zapatrzona w akcję rozwijającą się na scenie, w drugim zaś przypadku zanosi się od śniechu patrzeć na ósmaków platających w klasie profesorom figle lub na wspaniałe typy profesorskie, zebrane na konferencji karnej, na której ma zapasę wyrok, czy usuniętego z gimnazjum ucznia przyjąć z powrotem do szkoły.

Nie więc dziwnego, że teatr obecnie już nie świeci pustkami jak dawniej, lecz się wypchnia choć nie po brzegi ale zawsze obficie.

### Z Łodzi.

— Na ul. Mikołajewskiej przechodzącemu stróżowi domu № 68 Janowi Szulcowi, lat 40, nieznanymi sprawcy zadali ciężkie rany.

— Związek zawodowy „Jedność“ organizuje odczyt popularny dla swych członków. P. Mikos ma mówić na temat „Podróż Nansena pośród lodów“. Odczyt będzie ilustrowany obrazami nikiącami.

— Związek zawodowy „Jedność“ postanowił znieść zapomogi wydawane na półóg, stwierdzono bowiem, że tego rodzaju pomocy nadużywały kobiety, które wcale jej nie potrzebowały. Zwykle robotnica, będąc w stanie odmiennym, zapisywała się do Związku i zapłaciwszy 1 rb. 40 kop. składki, pobierała zapomogi 6 rb., poczem występowała ze Związku. Zamiast zapomóg, wypłacanych chociażby po 10 rb. m. należenia do Związku, zarząd tegoż projektu założenie specjalnej kasy do wydawania tego rodzaju zapomóg.

— Gubernator piotrkowski, przychylając się do skarg kas pożyczkowo-oszczędnościowych w Radogoszczu i Aleksandrowie, polecił, aby wyżej gmin niezwłocznie zajęły się na żądanie kas wycieknięcie rat zaległych od dłużników kas.

— Czas. general-gubernator skazał Alfonsa Badeńskiego i Stanisława Michalskiego na 3 miesiące więzienia każdego za noszenie rewolwerów.

— Stowarzyszenie muzyczne „Stella“ urządzi w lipcu konkurs z udziałem przedstawicieli wszystkich orkiestr w kraju.

— Ambulatorjum bezpłatne przy Towar. chrześc. dobroczynności udzieliło w roku ub. 18,427 porad. Pracowało w niem 12 lekarzy Koszty utrzymania ambulatorjum wyniosły rub. 3,800

— Na rogu Długiej i Cegielnianej dokonano napadu na doręczarza Jędrzeja Ogrodnika i zdano mu parę ran.

— Protest polskiej komisji szkolnej przeciw podziałowi na kasę polską i niemiecką, powołujący się na Ukaz Najwyższy z 1874 roku, władze przesyłały do gen-gubernatora i dyrekcji naukowej.

— Komisja miejska szkolna składająca się z 28 członków-Niemców przystąpiła do opracowania projektu podziału kasy szkolnej.

— Wczoraj zmarł nagle ogólnie znany obywatel łódzki Izaak Lothe. Przyczyna śmierci dotąd nie wyjaśniona.

— Zarząd chrześcijańskiego Tow. dobroczynności za procenty od kapitału rb. 2,000 zaoferowanego przez konsorcjum węglo-przemysłowców łódzkich zakupił odpowiednią ilość węgla dla rozdawnictwa ubogim.

### Z Warszawy.

Ohydny terror, który w ostatnich czasach stosowali czeladnicy krawiecy w stosunkach z właścicielami sklepów, wydającymi robotę krawiecką do domów, zdawało się ustać, tymczasem onegdaj znów zdarzył się wypadek, tem wstrętniejszy, że ofiarą jego padło 6 letnie dziecko.

Mianowicie na sklep krawca Gruszki wieczerem napadło kilku uzbrojonych napastników. Gdy dwóch z nich z rewolwerami wpadło do środka, właściciel z domownikami zdążyli uciec ze sklepu do domu i zatrasować się. W sklepie pozostał tylko 6-letni Rafał Gruszka, którego napastnicy zranili w rękę dwiema kulami, poczem zbiegli, nieścigani przez nikogo.

Rannego Rafała G. opatrzył lekarz Pogotwia.

Aresztowanie. Panna Janina Rzeszotarska z Kobyki (w pobliżu Wołomina) przyjechała onegdaj na parę godzin do Warszawy do chorego krewnego nie zabrawszy z sobą paszportu. Po drodze wstąpiła do koleżanki, p. Milkulskiej, zamieszkałej pod № 40 przy ul. Marszałkowskiej. Nagle zjawiła się policja i wszystkich, którzy byli w mieszkaniu, aresztowała. Aresztowanych osadzono w ratuszu.

Zjazd Związku katolickiego. W piątek odbył się w Warszawie zjazd delegatów djeczajalnych Związku katolickiego. Obrady zjazdu były zamknięte, przedstawiciele prasy zaproszeni na nie nie otrzymali. Ze wczorajszego „Słowa“ dowiadujemy się, iż zjazd był bardzo liczny. Sto związków przysłało swoich delegatów. Po Mszy św. w kościele P.W. Wizytek, JE. arcybiskup Popiel zajął posiedzenie zjazdu w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa. Przemawiali następnie hr. Juliusz Ostrowski i ks. prałat Szaniawski, a p. Łopacińska skreśliła historję rozwoju szkolnictwa polskiego. Ks. Górski referował o związkach kieleckich. Po wspólnym obiedzie w hotelu Polskim, wznowiono posiedzenie, które przeciągnięto się do późnego wieczoru. Po bardzo ożywionym rozprawach zjazd uchwalił:

- 1) zakładać w związkach parafialnych szkoły ludowe;
- 2) popierać i rozkrzewiać prasę i literaturę katolicką;
- 3) zał żyć seminarjum nauczycielskie;
- 4) zakładać domy ludowe.

## Telegramy.

Warszawa, 12 TAP. Na ulicy Nowogrodzkiej niewiadomy złoczyńca usiłował zastrzelić stójkowego.

Kijów, 12 TAP. Pod Kijowem, włóścianie dokonali samorządu nad trzema złodziejami zabijczy ich.

Petersburg 11 TAP. Jednym z najwybitniejszych przedstawicieli rosyjskiej partji konserwatywno-ziemiańskiej, wyraził przekonanie, że, o ile Polacy nie będą nastawać na autonomję, żybyły konserwatywne w Dumie będą się starali uwzględnić potrzeby i interesy Polaków, wszakże obstawać będą przy utrzymaniu uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie—jako Cesarskiego.

Zdaniem jego, nie tylko w sferach konserwatywnych, ale i w pewnym stopniu wśród wyższej biurokracji wyrażane jest zdziwienie i niezadowolnienie z powodu pruskich projektów ekspropriacyjnych. Projekty pruskie osłabiają stanowisko przeciwników wyłączenia, którzy, broniąc idei nietykalności prawa własności, powoływali się na tradycję i przykład zachodu. Stanowisko Stolypina jest podobno bardzo mocne.

Petersburg 12 TAP. Sprawa mianowania do kamienieckiej djecezi katolickiej osobnego biskupa i odłączenia jej od djecezi Łucko-Zytmirskiej jest na dobrej drodze. Kandydatem na stanowisko biskupa Kamienieckiego ma być ks. biskup Roop.

Nowonikołajewsk, 12 TAP. Pali się odział syberyjskiego banku handlowego. Głównie ognia utrudnia mróz dochodzący do 30 stopni. Pieniądze i rzeczy wartościowe ocalone.

Końaga, 12 TAP. We wsi Berdikowie, spłonęła Olejarnia. Straty wynoszą rb. 80,000.

## D-ta Adolf Gelbard

18 POWROCIŁ

Aleja II № 10 dom Ficenosa w Częstochowie.

# WIECZORY POWIEŚCIOWE.

Dodatek (14-ty) „Gonca Częstochowskiego.”

## BYĆ ALBO NIE BYĆ.

(powieść)

przez Zofię Marję Sch.

(Ciąg dalszy).

Richardson przed ostatnim swoim powrotem do Szwecji, już niejednokrotnie zapadał na piersi, tak dalece, iż nawet był przymuszony po kilka tygodni w łóżku przepędzać. I wtedy lekarze ostrzegali go zwykle, że wszelkie zbyteczne wysilenia mogą zgon jego przedwczesny spowodować, gdy tymczasem, przy rozsądnym oszczędzaniu sił swoich mógłby najpóźniejszego dosięgnąć wieku.

Jednakże te przestrogi ostrzeżenia były zwykle bezskuteczne, abowiem Richardson po każdym napadzie choroby do nowej i jeszcze cięższej zaprzęgał się pracy. Na prośby Joanny, ażeby się więcej oszczędzał, miał zawsze tę gotową odpowiedź:

— Jeżeli to prawda, co doktor mówi, że życie moje jest zagrożone i że lada chwila skończy się może, w takim razie tem większy mam obowiązek pracować, dopóki mi jeszcze zdrowie służy; mając bowiem tak krótki żywot przed sobą, mniejsza o to, czy parę lat przedę, lub później umrę; ale ważną jest rzeczą, ażebym w ciągu pozostającego mi jeszcze życia tak pracował, izby mój syn, bez wielkich trudności dalej prowadził to, na czem ja stanę...

Od tej zasady wcale nie odstępował. Tymczasem objawy bólu piersi i bicia serca powtarzały się coraz częściej. I właśnie, kiedy wspomnianego wyżej wieczora do domu powracał, doznał w drodze tak silnego napadu, że smuszony był przez kilka godzin zatrzymać się w jakimś domu zajezdnym. Nastąpił potem silny ból piersi i nadzwyczajne osłabienie, tak, że najszczerzą było prawdą, gdy mówił „że się czuje zmęczonym.”

Nazajutrz osłabienie to było jeszcze tak wielkie, że się nie mógł z łóżka podźwignąć i dla tego kazał przywołać Folke'go, by mu dać odpowiednie rozporządzenia co do dalszego prowadzenia zakładu. Praca, jaka z tego powodu nań przypadła, zajmowała mu tyle czasu, że zaledwie pozostawało mu kilka godzin na odpoczynek, po którym naturalnie, jako bardzo strudzony, nie mógł się już żadną zająć nauką.

Ojciec jego przeleżał jeszcze tydzień. Gdy nareszcie do sił wracać zaczął lekarz oświadczył mu najuroczyściej, że jeżeli się nie powstrzyma od wszelkiej zbytejnej pracy bądź fizycznej bądź umysłowej, w takim razie pierwszy powrót choroby stanie się ostatnim ciosem dla jego życia.

Mimo tak groźnego ostrzeżenia, Richardson czując wracające siły, podniósł się i chociaż nie mógł jeszcze udać się do fabryki, dla niej tylko żył i nią tylko oddychał.

Podczas tej rekonwalescencji, rozpoczęto budowę kilku nowych gmachów pobocznych, potrzebnych do rozszerzenia działalności zakładu. Folke musiał być wszędzie, bo niespokojny o dobro tego przedsięwzięcia, ojciec posługiwał się nim ustawicznie i na wszystkie strony.

Tak zeszyły trzy tygodnie, aż nareszcie otrzymano list z Anglii, w którym oznajmiono Richardsovi, że dla zabezpieczenia jego stosunków handlowych w tym kraju, przybycie jego tamże jest koniecznem. Jakkolwiek Richardson jakżeśmy to już widzieli, nie lubił ulegać przepisom lekarzy, tym razem przecież, czując zupełną niemożność odbycia tak dalekiej podróży, postanowił, że go Folke w tak ważnej sprawie zastąpi.

Uwiadomiony o tem poleceniu ojca, Folke zaledwie miał dosyć czasu przygotować się do podróży, jakoż odebrawszy potrzebne instrukcje, wyjechał natychmiast ze Stenwiku.

Gdy powóz wiozący go do najbliższej stacji pocztowej, zbliżył się do drogi poprzecznej, wiodącej do Fiellboda, Folke kazał zatrzymać się stangretowi i wysiadłszy, postanowił udać się piechotą do willi Grattenów. Dla czego to chciał uczynić? sam o tem dokładnie nie wiedział, czuł tylko, że widzenie się z Małgorzatą byłoby mu bardzo miłym.

Jednakże nie udał się drogą prowadzącą do willi, lecz oddalwszy się nieco od powozu zatrzymał się chwilę i wlepił oczy w jakąś amazonkę, która z góry ku niemu się zbliżała.

— Ona będzie kóło mnie przejeżdżała, pomyślał Folke, a wtedy będę miał sposobność przypatrzeć się jej dobrze. I wpatrywał się coraz ciekawiej w rysy jadącej konno dziewczyny.

Rzeczywiście rysy te były ładne, bardzo ładne, ale to mało: były one prawdziwie piękne, chociaż odbijało się w nich coś takiego, co niezupełnie przypadato młodzieńcowi do jego ukształtowania.

Te wielkie błękitne oczy, któremi na niego patrzyła, zdawały mu się zbyt wielkie, zbyt pogodne i zbyt spokojne. Przypominały mu one jakby bież chmur błękit nieba zimowego.

Zbliżywszy się tuż do Folke'go, Małgorzata wstrzymała swego wierzchowca i tym sposobem zmusiła go prawie do zejścia swego kapelusza. Uczynił on to wprawdzie, ale nie pomny na wyrzuty Honderna co do popelnionej niedawno niegrzeczności, uczynił z pewnym rodzajem niechęcią.

— Czy pan masz zamiar odwiedzić nasz domek, panie Richardson? zapytała Małgorzata w takim razie zwracam moją Belle...

Folke kłamał nie umiał. Odpowiedział więc z całą otwartością, że rzeczywiście było to jego zamiarem.

— A więc pojedziemy razem, rzekła Małgorzata i zwróciła potulną swoją Belle.

Folke skwapliwie pochwytył konia za cugle. — Teraz pójdź do Fiellboda nie myślalem! zawołał, gdyż pierwotna chęć złożenia tam swojej wizyty, już obecnie jest zaspokojoną.

— Cóż pan zatem chciałeś?

— Raz jeszcze widzieć pannę Gratten nim mój kraj rodzinny na dłuższy przeciąg czasu opuścisz, odpowiedział Folke.

— To pan wybierasz się w jakąś daleką podróż?

— Tak, pani, jadę do Niemiec, Francji i Anglii, w zastępstwie mego chorego ojca.

— Jakto? Pan Richardson jest chory?

Folke skłonił się na znak potwierdzenia. Wtedy Małgorzata podała mu rękę, mówiąc głosem uśmiechniętym i słodkim.

— Życzę panu całem sercem szczęśliwej podróży i wesolego powrotu.

Folke pochwytył szybko małańką, podaną sobie rączkę i jednocześnie bystro spojrzął w piękne oczy amazonki. W oczach tych wyczytał, że dopiero co wynurzone życzenie było niewątpliwie szczerze.

W kilku minut potem, Folke głęboko zamysłony, w dalszą ruszył podróż.

Już rok minął, jak Folke pożegnał się z Małgorzatą; a on jeszcze bawił za granicą.

Tymczasem wielkie zmiany zaszły w Stenwiku. Wprawdzie gmachy fabryczne stały jeszcze, ale nowo rozpoczęte nie zostały ukończone. Na wzniesionych do połowy murach leżało drewniane pokrycie, by je zasłonić od szkodliwego wpływu deszczów i śniegu.

Szumu wodospadu nie było już wcale słychać, ani też loskotu kół wodnych. W miejscu gdzie się dawniej rzeka zakręcała, było mnóstwo robotników, zajętych zasypywaniem jej dawnego koryta, a obok fabryki stała mniejsza budowla, nad którą sterczał ogromnej wysokości komin.

Schodząc w dolinę, słychać już było zdaleka huk maszyny parowej, zastępującej miejsce kół wodnych. Działalność fabryki jest jeszcze tak sama, chociaż pozbawioną została swej największej dogodności, to jest siły wodnej.

Jeżeli wejdzemy do kantoru, ujrzemy tam Honderna tak samo sztywnego i prostego jak dawniej. Jego pióro przesuwano się głośno po papierze, a on sam od czasu, do czasu spogląda bacznie na dwóch swoich pomocników.

Na nierwszem piętrze domu mieszkałego siedzi Joanna w swoim mechanicznem krześle ale bliżej jest niż dawniej, a wyraz jej twarzy jest jeszcze łagodniejszy i poważniejszy. Nie zatrzymujemy się jednak przy niej, lecz udajmy się do kościoła parafialnego w Hulvik leżącego o milę drogi od Stenwiku.

Przed bramą cmentarza, zatrzymał się jakiś powóz podróżny. Młody człowiek wysiadł z niego w towarzysztwie zakrystjana, który w osobie swojej jedynosty obowiązkowi służył kościelnemu i grabarza, wszedł na cmentarz. Lata pochylały ciało grabarza i pokryły szronem siewizny jego długie włosy; mimo to jednak sprawnie on jeszcze gorliwie swój podwójny obowią-

zek i krząta się żwawo około młodzieńca, który ma załobną krepe na kapeluszu.

— Dopiero dwa miesiące, rzekł zakrystjan, jakżeśmy pochowali pana Richardsona. Dla tego też nie ma jeszcze nic innego na jego grobie; oprócz tej darniny, którą ja na nim ułożyłem.

Młody człowiek nic nie odpowiedział, ale postępował za nim w milczeniu, dopóki tenże nie zatrzymał się nad grobem, przykrytym darniną i na którym leżał wieniec z kwiatów.

Młodzieniec dał poznać zakrystjanowi, że chciałby on jakąś chwilę sam jeden pozostać, a skutkiem tego zakrystjan puścił się na wędrowkę pomiędzy groby, przypatrując się każdemu z nich z wielkiem zajęciem, jakby to byli jego starzy, dobrzy przyjaciele.

Tymczasem młody człowiek stał nad grobem z oczami smutnie weń wlepionymi. Czarna chmura smutku zaległa czoło i gorzka boleść malowała się w jego spojrzeniu.

Nareszcie szepnął z cicha:

— A więc i ty uległeś w tych zapasach; oni i twój zgon także przyspieszyli!

Poczem zacisnął usta, jakby chciał powstrzymać słowa, które się z nich wydobyć miały. W obliczu jego odzworowały się jakieś gwałtowne, sprzeczne między sobą uczucia, ale to krótka trwała chwila. Uspokoił się, i czoło jego wygładziło się znowu. Pochylił odkrytą głowę i dodał:

— Odważny i niezmordowany w zapasach błogostawiony i szanowany do śmierci, tak mi pisała matka o tobie. Tak, pokój i cześć twoim popiołom! Oby twój syn był godnym ciębie i oby zawsze pamiętał o ostatnim pożegnaniu, jakie mu przelałeś, wzywając go, ażeby uzupełnił dzieło, któreś ty rozpoczął.

I jeszcze głębiej pochyliło się dumne czoło młodziana. W tej pokornej postawie zatrzymał się jeszcze chwilę, a gdy następnie podniósł głowę, malowały się w jego rysach zupełny spokój i dziwna jakaś powaga. Obejrząwszy się za przewodnikiem, który właśnie co ukończył swą wędrowką cmentarną, zapytał:

— Kiedyż będzie najdogodniej wystawić tu pomnik?

— Można to w każdym czasie uczynić.

— Dobrze, zajmę się tem wkrótce.

Młody człowiek wyjął potem jeden kawałek z wienca, włożył go do swego pugłaresu, obdarzył hojnie grabarza i opuścił cmentarz.

Powóz jego potoczył się dalej drogą do Stenwiku.

Wesołe promienie letniego słońca oświecały jasno wielki pokój rodzinny w Stenwiku, jak gdyby chciały rozzerwać smutek Joanny, która tu siedziała, pilną zajęta pracą, gdy w tem drzwi się rozwały i do pokoju weszła młoda, piękna kobieta.

— Dzień dobry pani, odezwała się wchodząca do Joanny, przemawiając do niej rodzinnym jej językiem. Jak się pani dzisiaj miewa?

— Dobrze, miss Gratten, odpowiedziała zapytana. Jestem tylko trochę niespokojna, że już tak dawno nie miałam żadnej wiadomości od Folke'go. Obecność jego jest tu nader potrzebna, jeżeli wszystko nie ma pójść na opak. Interesa nie idą tak jakżeśmy się spodziewali, i z trudnością przyjdzie mojemu synowi nadać im lepszy kierunek, jeśli zechce utrzymać się przy fabryce. Biedny mój mąż czynił w tym roku nadludzkie wysilenia, by zakład utrzymać pomimo odjęcia mu wody. Zdawało się, że zadaniom jego życia było pracować dla dobra i bytu tego zakładu, nie zważając na to, że nieprzyjaciele usiłowali zgotować mu upadek.

— W takim razie syn powinien dalej postępować według myśli ojca.

— Zapewne też on tak postępować będzie jeżeli to jest możebnem; lecz Hondern utrzymuje, że długi nasz tak wzrosły, iż Folke prawdopodobnie nie będzie miał innego środka, jak tylko ogłosić konkurs do spadku po swoim ojcu.

To mówiąc, Joanna ciężko westchnęła. Z rumieńców, jakie na jej blade lica wystąpiły, widocznem było, że sama myśla o tej ostateczności, krew jej wzburzyła.

Małgorzata usiadła przy oknie, z którego można było przejrzeć całą drogę, wiodącą do fabryki.

(Dalszy ciąg w przyszły poniedziałek)



**Edward Romanowicz**  
 Fabryka wyrobów **koziołnych** egzystująca od 1871 roku.  
 Ma zaw sze na składzie sprzeda je najtaniej, bo własny wyr- ob i nie płaci administracji ani lokalu: obrazy, feretrony, chorągwie, sztandary, ornaty, kapy, baldachamy, krzyże, lampy, żyrandole, licharze, materje, galony, frezje, medaliki, obraski i t. p. Buduje **ortarze** nowe i stare **kozłaca**. Biblioteka po znarym ks. s. p. Romanowiczu do **sprzedania** w całości lub częściowo.

**Sł. Szczawiński**  
 w Częstochowie (obok Teatru)  
**Skład Win**  
**DELIKATESÓW**  
 i towarów kolonialnych  
 egz. od 1878 r.

TELEFON Nr 9.

POLEGA:

Wyborowe w smaku

**Ogórki Nieżyńskie**

w baryłkach po kopie i na sztuki

oraz **Rydze, Grzyby i Korniszony** marynowane  
 na funty i w słoikach.

**IMPORT**

**WIN**

**Węgierskich**  
 i  
**Francuskich.**

**BACZNOŚĆ!**

Szanowną publiczność Zagłębia Dąbrowskiego mam zaszczyt za-  
 wiadomić, iż otrzymałszy **reprezentację** fabryki

**WYROBÓW ALPAGOWYCH**

czyli z białego, srebrzystego metalu, nigdy nie tracącego koloru, je-  
 stem w stanie **konkurować z cenami zagranicznymi**

Tuzin tyżeczek do herbaty od 1 rb. 40 kop. począwszy

tyżek i widelców 3

noży z ostrzami gerlachowskiemi od 4 r. 75 k. pocz.

Zaopatrzylem sklep w obfity zapas

**WYROBÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH**

po cenach najprzystępniejszych.

**Pierścionki** złote masywne z próbą 56 od 2 rb. 50 kop. począwszy

**Pierścionki** złote z brylantami 12

**Zegarki** złote damskie 16

**Zegarki** złote męskie 35

**Zegarki** srebrne 4

**Zegarki** czarna męskie i damskie 2 25

**Zegary** ściennie w różnym stylu, **Zegary** stołowe, **Budziki**  
 i t. d. **Pucharki** srebrne z próbą 84 od 90 kop. **Złote** **Jańcu-**  
**szki** damskie z próbą 56 od 16 rb. począwszy, **Medaliony** w  
 różnych metalach, **Koralowe** garnitury, **Broszki**, **Kolczy-**  
**ki**, **Lornetki**, **Lorgnon**, **Binokle**, **Laski** hebanowe z sre-  
 brnymi rączkami i t. d. i t. d.

Prócz tego. mam na składzie ogromny wybór

**Wyrobów platerowanych.**

**Kandelabry** brązowe. 1354—80—10

**J. Fürstenberg** Sosnowiec ul. Modrzejowska.



Polecamy  
**Zegarki**  
**„OMEGA”**

które dają rezultaty dotąd przez za-  
 dne lunę zegarki nieosiągnięte.

Reprezentantem

na **Sosnowiec** i okolice  
 jest

**J. Fürstenberg**

który ma bogato zaopatrzony sklep  
 w zegarki „OMEGA” złote, srebrne  
 i z różnego metalu, po cenach fa-  
 brycznych, przy ulicy

666 **Modrzejowskiej.** 26—5

**Baczność** przed falsyfikatami: zegarki „Omega” złote  
 muszą być 56 próby—srebrne 84.



FRANCUSKI POPULARNY ŚRODEK  
 przeciw  
**CHRONICZNEJ**  
**OBSTRUKCJI**

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.  
 Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

**Zakład ginekologiczno-akuszerski**  
**D-ra J. KOLIŃSKIEGO**

b. ordynatora kliniki ginekologicznej  
 w **Warszawie** przy ul. **Nowo-Jasnej** № 6 telef. 198.15.  
 Dla kobiet z chorobami chirurgicznymi i ginekologicznymi i dla mających  
 odbyć poród. Zakład urządzony według wszelkich zasad higieny i chirur-  
 gii. Ogrzewanie centralne, elektryczność, winda, sala poradowa, operacyjna  
 opatrunkowa. Pracownia dla celów diagnostycznych chemiczna i antomo-  
 patologiczna.  
 1478 **Cena od 3—8 rb. dziennie.** 10—3

Wydawca **F. D. Wilkoszewski.**

Drukłem **F. D. Wilkoszewskiego** w Częstochowie.

**„Arystokratyna”**  
 Odznaczona na zeszłorocznej wystawie lekarzy i przyrodników we  
 Lwowie medalem złotym i dyplomem.  
**„Arystokratyna”** działa przez swą zawartość węglika anty-  
 septycznie i ożewiająco, już po krótkim użyciu—staje się, płęć  
 lśniąco biała i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.  
 Pieg, zmarszczki, wągr, żółte plamy usuwa „Arystokratyna” po  
 kilkorazowym użyciu.  
 Żądać w składach **aptecznych** i **aptekach**.  
 Główny skład na **Królestwo i Cesarstwo** w składzie  
**APTECZNYM**  
**Wacława ORZEŁ**  
 w Częstochowie, III Aleja № 48.  
 1485

**Dla kaszlących i osłabionych**  
**EKSTRAKT i KARMEŁKI**  
**LELIWA**  
 w **Warszawie**, ul. **Zielna** № 21 **Tel. 59—54.**  
 1034 **Sprzedaż w Składach Apeicznych i Aptekach.** 10—6

**2-KLASOWA SZKOŁA**  
**Z. WIGURSKIEJ** w Częstochowie Al. III 46.  
 Zapisy od Nowego Roku do 20 stycznia. W szkole wykładane są:  
 religja, języki: polski, rosyjski, francuski, niemiecki, arytmetyka,  
 geografia, historia, nauki z przyrody, kaligrafja, rysunki, śpiewy.  
 Uczniowie po ukończeniu 2-klasowej szkoły mają prawo wstępu do  
 3-ej klasy szkół polskich bez egzaminów, a uczniowie rzemiosł  
 zwalnają się od obowiązkowego uczęszczania do szkół.  
 1491 **Wpisy po 20, 25, 30 rub. półrocznie.** 3—2  
 W szkole odbywają się korepetycje od godz 5 do 7 po popołud.

Tylko u **MICHOTKA**  
 KUPUJCIE  
**Pączki olbrzymy**  
 z wiankami zawsze gorące i faworki.  
 Cukiernia II Aleja № 28.

**Precz z wszelką blagą.**  
 Kto chce nie oszukany pozostać.  
 Kto chce mieć artystycznie wy-  
 konanych 14 sztuk wizytowych  
 fotografii za 2 rb., 14 sztuk ga-  
 binetowych fotografii za 5 rb.  
 oprócz tego otrzyma przepiękny  
 podarunek ze swojej fotografii  
 jak Broszke, Szpilke do krawa-  
 tu, para Spinek lub Brelok niech  
 uda się do Zakładu Fotograficz-  
 nego **B. Wollenberga** II Aleja  
 № 40.  
 Uwaga. Kolorowanie fotogra-  
 fji darmo, czesanie i fryzowanie  
 p. p. darmo.  
 Firma moja egzystuje od 1870 r.  
 Fotograf **B. Wollenberg**  
 1091 3—3

**Do sprzedania**  
 maszyna **inteligentorska** duża do wy-  
 taczania, fabr. Krausse. Wiadomość Wie-  
 lunska Nr. 26 u A. **Blaskiewicza.**  
 21 3—1

**Potrzebny** zaraz spółnik z kapita-  
 łem 3000 rubli na wy-  
 salasek dajcy 75% /roznego zysku—handlo-  
 wie, technik lub mechanik. Oferty Redak-  
 „Gońca Częstochowskiego.” 3—1—1

Zaginął paszport wydany na imię **Józefa**  
**Małke**, lat 31, oraz półpasek przez ma-  
 gistrat Częstochowski. Złożył w magistracie.  
**W** godzinach od 10 rano do 5 po połud.  
 udzielał lekcyj muzyki na fortepianie,  
 podług metody konserwatorium Petersbur-  
 skiego, a także uczył kroju sukien metodą  
 francuską. Ul. **Święt. Barbary** Nr. 2 m. 11.  
 18 1—1  
**S**klep spożywczy do sprzedania zaraz. ul.  
 św. **Anna** Nr. 78. 2—3—1

**Czytelnicy**  
**„Gońca Częstochowskiego”**  
 za okazaniem niniejszych kuponów  
 z dwóch kolejnych numerów  
**w Teatrze Nowości**  
**(Kinematograf)**  
 otrzymają od zwykłych cen miejsce  
**40% ustępstwa**  
 w **Poniedziałki, Wtorki, Środy, Czwart-**  
**ki i Piątki.**  
**Program na bieżący tydziele:**  
**CZĘŚĆ I.**  
 1) **Czarad** czarownica; 2) **Potrójna**  
 miłość; 3) **Mądry** mąż; 4) **Mieszkańcy**  
 2 i 3 piętra.  
**CZĘŚĆ II.**  
 5) **Za** więć drugiego: a) **Wiatr** z rzu-  
 ca czapkę; b) **Czapkę** znajduje drugi  
 właściciel; c) **Zabójstwo**; d) **Fatalny**  
 blond; e) **W** szpitalu; f) **Posądzenia**  
 niewinnego; g) **Sny** mordercy; h) **Roz-**  
 dzielniska radość.  
**Ceny** miejsce: **Krzeseł** 1 rząd 30 kop.  
 2-gi 18 k. **Galerja** 12 kop.  
 Kupon ten należy wyrobić z numeru,  
 celem okazania go w **Teatrze Nowości**.  
**„Gońca Częstochowskiego.”** 3—1—1

Redaktor **Mieczysław Suranowski.**